

Przemysław Czapliński

Słowo i głos¹

Jest rok 1935. Lato. Do wsi Obrov niedaleko miasteczka Bijelo Polje na terenie dzisiejszej północno-wschodniej Czarnogóry zbliża się trzech mężczyzn. Dwaj z nich to amerykańscy filologowie, profesor Milman Parry i jego asystent Albert Lord, trzeci – Nikola Vujnović – to Chorwat, przewodnik i tłumacz. Wszyscy trzej zmierzają do domu Avdo Medjedovića (1875–1953), bośniackiego pieśniarza ludowego, cieszącego się sławą i szacunkiem w okolicy². Młodszy z Amerykanów, Lord, niesie ze sobą specjalnie na tę wyprawę skonstruowany aparat do zapisywania głosu na aluminiowych płytkach. Pojedyncza płytka mieści pięciominutowe nagranie, więc bagaż Lorda musi być ciężki: dwanaście płytek – godzina, dwadzieścia cztery – dwie... Obaj Amerykanie liczą na to, że usłyszą pieśń, która zajmie parę godzin. Może Avdo zgodzi się wykonać kilka pieśni...

Na miejscu dość szybko wyjaśniają cel swojego przybycia. Parry prosi Medjedovića o wykonanie możliwie najdłuższej uroczystej pieśni. Być może amerykański badacz powołał się przy okazji na innego pieśniarza, Homera, i jego *Iliadę*, która liczyła 15 690 wersów. Ale jest to raczej mało prawdopodobne: Avdo był niepiśmienny i nie operował liczbami, więc imię „Homer” musiało zabrzmieć pusto, liczba wersów zaś – abstrakcyjnie. Pieśniarz wyraża zgodę, badacze ustawiają sprzęt, zaczyna się wykonanie znanego na tamtych terenach motywu *Ślub Smailagića Meho*. Wykonanie dobiega końca

trzy dni później... Parry i Lord mają utrwalone na płytkach dzieło o długości 12 323 wersów!

Dla badań nad oralnością wydarzenie, które stało się udziałem Parry'ego i Lorda, ma charakter założycielski; jego znaczenie wykracza zarówno poza wartość niezwyklej pieśni, jak i poza nowatorską metodę utrwalania dzieł folkloru. W gruncie rzeczy nie chodziło ani o tę pieśń, ani o pieśniarza, ani o bośniacką kulturę. Prawdziwym przedmiotem dociekań była *Iliada* i *Odyseja*. Wysłuchawszy pieśni wykonanej przez Avdo, Parry zyskał potwierdzenie tezy, że eposy antyczne mogły powstać wyłącznie w kulturze ustnej. A potwierdzenie to otwierało niebywałe perspektywy i nakazywało od nowa zadać pytania, na które, jak się wydawało, dawno już udzielono odpowiedzi.

Badacz, który słucha

Spotkanie z Avdo Medjedovićem oglądane z dzisiejszej perspektywy ma w sobie coś fascynującego i kłopotliwego. Niezwykła, porywająca, niesamowita jest trzydniowa sesja. Można bez końca wyobrażać sobie, jak Parry i Lord przystępują do słuchania i jak z każdą godziną rośnie w nich poczucie cofania się w głąb czasu. Pieśniarz rozwija swą opowieść, czerpiąc kolejne wersy, sceny i wątki z pamięci: świat, o którym opowiada, wyłania się przed gośćmi, oni zaś mają coraz silniejsze wrażenie, że słuchają bośniackiego Homera. Że dwa i pół tysiąca lat wcześniej tak musiało wyglądać wykonanie *Iliady*...

Ale właśnie na tym polegał kłopotliwy wymiar ich wyprawy, która była nieodrodną córą łagodnych ekspedycji kolonialnych: dwóch „białych” w towarzystwie „tubylca” dociera do zapadłej wsi i utrwała miejscowy folklor, widząc w nim